

W przychodni w Rudzie Śląskiej po ślůnsku nie pogodosz

12 stycznia 2017

Źadnej gwary, tylko literacka polszczyzna – takie zalecenie usłyszwały pracownice rejestracji przychodni medycznej w Rudzie Śląskiej. Kierowniczka placówki wydała w tej sprawie oficjalne rozporządzenie. Zakaz języka śląskiego stał się faktem.

Dotychczas w rudzkiej przychodni rejestratorzki komunikowały się z pacjentami zarówno śląską gwarą, jak i standardową odmianą języka polskiego, w zależności od preferencji rozmówców. Kiedy kierowniczka obiektu wydała rozporządzenie, zapanowała spora konsternacja. Pracownice odczuły to jako zupełnie nieuzasadnioną ingerencję w ich swobodę i naruszenie praw nie tyle pracowniczych, co obywatelskich. Zawrzało również na forach internetowych. Sprzeciw wyrażali nie tylko lokalsi, ale także przedstawiciele innych regionów. „To zawsze miłe, kiedy z panią w okienku można porozumieć się w języku, którego używamy na co dzień” – napisał mieszkaniec Wielkopolski. „Narzucanie nam polszczyzny rodem z Warszawy to gwałt naszej tożsamości” – grzmiała osoba z Warmii.

W jaki sposób kierowniczka chce walczyć z gwarą? Na razie oprócz zakazu jej używania rozdysponowała wśród pracowników formułkę. „Rejestrację rozpoczynamy od słów: Dzień dobry, w czym mogę pomóc, poproszę dyskietkę, proszę zaczekać, gabinet znajduje się, a kończymy słowami »miłego dnia«” – czytamy w dokumencie, który został przesłany do redakcji „Dziennika Zachodniego”. Skąd pomysł na takie restrykcje? Zarządczyni tłumaczy, że chodzi o komfort wszystkich osób odwiedzających placówkę. „Niektórzy pacjenci nie życzą sobie zwrotów gwarowych. Nie można mówić do kogoś „babciu”, bo to nie jest nasza babcia, tylko ma swoje wnuki” – tłumaczy dr Alicja

Gałuszka-Bilińska w rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim”

Co na to miłośnicy ślunskiej godki? Dr Małgorzata Myśliwiec, cytowana przez „Dziennika Zachodni” politolog z Uniwersytetu Śląskiego zalecenia kierownika określa jako „co najmniej nieporozumienie”. „To pacjent powinien decydować, w jakim języku chce się porozumieć. Zresztą zwrot po śląsku w trzeciej osobie, czyli „wy” jest wyrazem szacunku i z pewnością żaden Ślązak się nie obrazi” – mówi dr Myśliwiec. „Gdy na uczelni w portierni odbieram klucz i torbę z jakimiś przewodami lub pilotami, to zawsze wpisuję, że wzięłam „taškę”. I jest to odbierane bardzo sympatycznie. W wielojęzycznych państwach takich jak Szwajcaria czy Hiszpania tego typu sytuacja byłaby nie do pomyślenia. Akurat naukowo zajmuję się m.in. Katalonią. Wprowadzić język kataloński, w przeciwieństwie do śląskiego, ma status języka urzędowego, ale i tak nigdy nikomu by nie przyszło do głowy, by zabronić go używać np. u lekarza. W województwie śląskim mamy specyficzną sytuację językową, bo ponad pół miliona osób zadeklarowało w spisie powszechnym używanie gwary. Wśród nich sporą grupę stanowią osoby starsze. Gdy ktoś do nich w przychodni zwróci się w gwarze, to czują się bezpieczniej, a przecież wiadomo, jakim stresem są wizyty u lekarza” – dodaje wybitna znawczyni gwary.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu